

Przesłuchania I etapu, 6 grudnia, sesja przedpołudniowa

Świetna Christine Bernsted, Godzilla i Hello Kitty

Trwa Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Mieczysława Wajnera. Poniedziałkową sesję przedpołudniową zdominowało arcyciekawe zderzenie dwóch japońskich skrzypaczek - kontrowersyjnej w swoich pomysłach Eimi Wakui z mającą ogromne wyczucie stylu Takako Yumiba. Swoje identyczne programy wykonały... w lustrzanej, przeciwległej kolejności. Pozwoliło to na zestawienie kompozycji Wajnera w skrajnie różnych interpretacjach.

Jednak konkursowe zmagania tej sesji zdominował występ duńskiej skrzypaczki - Christine Bernsted, która właściwie od pierwszych taktów Fantazji Georga Telemana przykuwała uwagę słuchacza pięknym dźwiękiem i olbrzymią konsekwencją w prowadzeniu narracji.

Bernsted cechuje absolutny talent narracyjny – czy to w snuciu misternych opowieści w cyklicznej formie Telemana, czy efektownej błyskotce Paganiniego, czy wreszcie – w dwóch z czterech części Sonaty Solo Mieczysława Wajnera. Zdaje się, że w tym ostatnim najpełniej mogła oczarować słuchacza, który z pewnością może już zacierać ręce na myśl, że na finał Christine wybrała właśnie Koncert G-dur Wajnera. Bo, co do tego, że w finale na pewno artystki posłuchamy, nie ma wątpliwości.

Christian w tym niedługim występie dała się odkryć także z innym talentem – fantastycznie wypadła w roli kameralistki w duecie z Maciejem Słapińskim – nie było w jej grze nic z taniej efektywności, z „romantycznej” przesady, po którą często sięgają młodzi, zaczynający przygodę z Schubertem, muzycy. Przeciwnie - ich spotkanie było niezwykle intymne, pełne dopieszczonych niuansów, jakby tych dwoje nie znało się dwa dni (choć nie wiem, czy właśnie tyle mieli na próby, możliwe, że mniej!), a dwa lata.

Eimi i Takoko tak różne jak Hello Kitty i Godzilla

Poniedziałkową sesję otworzył występ Eimi Wakui. Cóż to były za interpretacje! Jeśli miałabym wskazać czarnego konia tego konkursu, to byłaby nim właśnie Eimi. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że choć jej gra jest bardzo charakterystyczna i pomimo sporych wątpliwości co do jej pomysłów, wyczucia stylu, a nawet śmiem twierdzić – dobrego smaku, to z tejże sesji właśnie najlepiej zapamiętałam jej wykonania. Może dlatego właśnie, że były niedoskonałe, a może dlatego, że jej gra emanuje ogromną ekspresją. Ta ekspresja jest jak huragan i niszczy czasem wszystko, co napotka na swojej drodze: Eimi grała czasem trochę pośpiesznie, wolne części Fantazji ograbiając z właściwego dla ich stylu namaszczenia.

Jej Teleman miał w sobie mnóstwo energii, ale to nie była energia barokowego vibe, którą chyba zamierzała osiągnąć. Szkoda, bo to artystka bardzo sprawna warsztatowo, a w jej drobnej posturze jest tyle tańczącej ekspresji, że na Eimi także z przyjemnością się patrzy. Jednak słuchając jej, ciągle zadawałam sobie pytanie gdzie jest ta cienka granica między naturalnością w muzykowaniu, a gdzie zaczyna się kipiąca ekspresją popis, który zahacza o kicz. Bo w konfrontacji z osobowością Macieja Słapińskiego, który towarzyszył Eimi w Sonacie Schuberta, Eimi zupełnie zgasła – chociaż śmiem twierdzić, że to był jeden z tych utworów zagranych, o dziwo, w stosunkowo najlepszym guście.

Na tle tych krzykliwych (choć bez wątpienia „jakichś”) interpretacji, jako druga tego dnia zaprezentowała się także pochodząca z Japonii – Takako Yumiba. Drobną, niepozorną, oszczędną w mimice ruchu ciała Takako miała z kolei mnóstwo czasu, dystansu i wyczucia stylu – jej Telemann zachwycał piękną prostotą i skrojoną na miarę skromnością w częściach wolnych. Chociaż w jej grze zdarzały się drobne wpadki, to w jej muzykowaniu było dokładnie tyle powściągliwości, ile powinno być. Interpretacja II i III części Sonaty Solo Wajnbęrga była może mniej efektowna, ale za to bardziej spójna, zwłaszcza w kontekście całego programu – skosztowaliśmy wszystkich stylów – barokowego, wczesnoromantycznego i wirtuozowskiego. W każdym z tych utworów Takako pokazywała się jako artystka o wielkiej muzycznej świadomości i wyobraźni. Być może Wajnbęrgowi bardziej przypadłaby do gustu interpretacja Eimi, ale mnie samą Takako kupiła właśnie tym, że jej gra jest przede wszystkim bardzo wszechstronna.

Tą muzyczną wszechstronnością wyróżniał się także pochodzący z Rosji Evgenii Artemenkov, którego zapamiętałam głównie z ogromnej łatwości technicznej i lekkości gry. Jego dźwięk nie miał może ogromnej siły rażenia, artysta unika eksponowania wielkich dramatów, ale swoboda z jaką prowadził frazy zdradza jego ogromną muzykalność.